



Cezary Rokicki

Rozmowa z Cezarym Rokickim,
prezesem Zarządu Proffico Sp. z o.o.

W oczekiwaniu na... nieoczekiwaną awarię

Anna Lembicz: – Czy możemy przewidzieć awarię i odpowiednio się do niej przygotować?

Cezary Rokicki: – To bardzo dobre pytanie. Przyjęło się, że moment wystąpienia awarii nie jest możliwy do określenia z góry i przeważnie nie możemy także przewidzieć jej zasięgu. W branży wodociągowo-kanalizacyjnej różnorakie awarie są w zasadzie nieuniknione, a równocześnie bywają szczególnie uciążliwe, ponieważ ich skutki są odczuwalne przez wielu użytkowników. Dlatego, jak mawiał znajomy, bardzo doświadczony pracownik wodociągów – najbezpieczniejszym rozwiązaniem dla każdego przedsiębiorstwa wodociągowego jest planowanie awarii. Oczywiście, to stwierdzenie należy traktować z „przymrużeniem oka”, bo nie wszystkie sytuacje możemy przewidzieć czy zaplanować, ale bazując na dotychczasowych doświadczeniach, możemy odpowiednio się do nich przygotować. Między innymi właśnie po to powstają plany bezpieczeństwa wody, w których analizowane są różne przypadki, z jakimi mieliśmy już do czynienia, aby na ich podstawie opracować odpowiednie metody reagowania na ryzyko. Jednakże niezależnie od czasu, miejsca i rodzaju awarii zawsze musimy mieć stosowne narzędzia, aby usunąć taką awarię.

A.L.: – Plany bezpieczeństwa, o których Pan wspominał, mają na celu zapewnienie skutecznej kontroli systemu, tak aby przedsiębiorstwa mogły nieprzerwanie dostarczać wodę o odpowiedniej jakości i ilości. W jaki sposób Proffico wspomaga działanie planów?

C.R.: – Nasza firma działa na rynku sektora wodociągowo-kanalizacyjnego i staramy się reagować na potrzeby naszej branży. Nieustannie poszukujemy nowych rozwiązań i tworzymy innowacyjne projekty wpisujące się w strategię błękitnego oceanu. Jednym z urządzeń, które zaprojektowaliśmy i produkujemy samodzielnie, jest Zorro (fot.) – mobilny system dezynfekcji, pomocny i niezastąpiony w każdym przedsiębiorstwie wodociągowym. Zorro jest doskonałym narzędziem wspomagającym realizację i zalecenia planów bezpieczeństwa wody, ponieważ umożliwia błyskawiczną i skuteczną reakcję w przypadku wystąpienia awarii, która ma wpływ na pogorszenie parametrów mikrobiologicznych wody.

A.L.: – Czy może Pan powiedzieć coś więcej na temat tego urządzenia?

C.R.: – Zorro to nic innego jak mobilny chlorator, tyle tylko że o wszechstronnym zastosowaniu i dużej liczbie możliwych aplikacji. Przy jego pomocy możemy dezynfekować wodę zarówno na stacji uzdatniania wody, jak i bezpośrednio na sieci, możemy dezynfekować wewnętrzne instalacje w domach, szkołach czy szpitalach oraz skomplikowane systemy w przemyśle. Ostatnio okazało się nawet, że przy jego pomocy możemy dezynfekować także szpitalne ścieki z koronawirusem. Na etapie projektowym staraliśmy się stworzyć produkt, który będzie pomocny zarówno w bieżącej eksploatacji zakładów wodociągowych, jak i w sytuacjach awaryjnych, kiedy trzeba szybko reagować. Dlatego szczególną wagę przywiązaliśmy do wszelkiego rodzaju detali, które powodują, że z jednej strony urządzenie jest łatwe w obsłudze, a z drugiej jest w pełni bezpieczne dla użytkownika oraz w stu procentach skuteczne.

A.L.: – Przyznam, że o chloratorze Zorro po raz pierwszy usłyszałam w kontekście pandemii koronawirusa i głośnych medialnie sytuacji, kiedy szpital z dnia na dzień zostaje przekształcony w jednoimienny.

C.R.: – Jesteśmy firmą, która potrafi szybko i elastycznie reagować na zmienne potrzeby rynku. W ostatnich tygodniach sytuacja związana z rozprzestrzenianiem się epidemii koronawirusa zaskoczyła nas wszystkich. Skala i tempo tego zjawiska wymagały błyskawicznych działań, ponieważ okazało się, że placówki medyczne, które wcześniej nie były przystosowane do leczenia chorych na choroby zakaźne i tym samym nie były ustawowo zobowiązane do prowadzenia dezynfekcji ścieków, zostały w trybie natychmiastowym przekształcone w szpitale zakaźne, przyjmujące chorych zarażonych koronawirusem. Konieczne było znalezienie szybkiego i akceptowalnego rozwiązania, które poradzi sobie z wirusami i bakteriami w ściekach szpitalnych, a równocześnie nie będzie wymagało wykonania skomplikowanych i kosztownych instalacji. Pierwszym takim szpitalem był szeroko opisywany w mediach szpital w Łomży. Już podczas montażu naszego urządzenia w tym szpitalu przedstawiciel Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska skierował nas do Białegostoku. Jak nietrudno się domyśleć, później lawinowo pojawiły się następne szpitale.

A.L.: – Interesuje mnie, skąd pomysł, aby stworzyć coś nowego, jaka jest geniza powstania takiego urządzenia?

C.R.: – Prawie jak zawsze – ambicja i polityka. Ambicja dlatego, że – jak pewnie wielu z nas – mamy kompleksy z poprzedniej epoki i pewnie do końca życia będziemy udowadniać całemu światu swoją wartość. Proste pośrednictwo w sprzedaży, czyli kupowanie czegoś na zachodzie i sprzedawanie w naszym kraju, owszem, może być interesujące, ale tylko na początku pracy zawodowej. Później człowiek się wypala i traci szacunek do samego siebie. Świadomość, że Polska, kraj pracowitych ludzi, zajmuje czwarte miejsce w Europie pod względem innowacyjności, działa również przygnębiająco w tym kontekście. Dlatego miło jest coś wymyślić, zaprojektować i wprowadzić samodzielnie na rynek. To po prostu daje siłę i poczucie wartości. Proszę uwierzyć, nie ma nic miłszego jak wizyty naszych kolegów ze Szwajcarii czy Niemiec, którzy z szacunkiem odnoszą się do naszej firmy i są pod wrażeniem naszego zakładu, osiągnięć i pomysłów. Polityka dlatego, że jest już prawie wszędzie, nawet w lodówce. Przyjaciół z rodzimej miejscowości, jakich wiele w naszym kraju, piastując stanowisko prezesa lokalnych wodociągów, miał dość powszechnie problemy z bakterią *Coli*. O dziwo, problemy te zaczęły narastać przed wyborami samorządowymi. Lokalna prasa opisywała możliwe skutki skażenia wody, a czołowym obrońcą uciśnionych był kandydat na burmistrza. Nasz kolega prezes w luźnej rozmowie opisywał nam problem, a właściwie jego dalsze pączkowanie. W momencie, kiedy w szkole pojawiło się kilka kolonii bakterii, zarządzano przeprowadzenie dezynfekcji. Uruchamianie dozowników na stacji uzdatniania wody i wprowadzanie ponadnormatywnych dawek chloru do sieci, jak nietrudno się domyśleć, spowodowało zmianę zapachu wody, rozpuszczenie osadów w rurociągach, zabarwienie pranych majtek i koszul, sepsy, rzeżączki i suchoty, co jeszcze bardziej potęgowało gniew społeczny. A że problem jest powszechny, występujący również w innych przedsiębiorstwach wodociągowych, pojawił się pomysł na stworzenie urządzenia, które będzie rozwiązywało ten węzeł gordyjski. Żeby było zabawniej, z opisywanej sytuacji każdy wyszedł zwycięsko: kandydat na burmistrza został burmistrem, redaktor lokalnej gazety został wiceburmistrzem, nasz kolega prezes po tym, jak przestał być prezesem, założył firmę i zarabia więcej niż przedtem, no a my stworzyliśmy coś, co wypełniło lukę na rynku. Jakby tego było mało, byliśmy świadkami drugiego cudu nad Wisłą – tuż po wyborach problemy z bakterią *Coli* odeszły w daleki niebyt, przynajmniej na następne cztery lata, i to bez żadnych nakładów obciążających lokalne społeczeństwo.

A.L.: – Powiedział Pan wcześniej o tworzeniu własnych produktów – Zorro jest jednym z nich. Czy poza chloratorem mogą Państwo pochwalić się jeszcze innymi urządzeniami, które odpowiadają za szeroko rozumiane bezpieczeństwo wody i wspomagają strategię PBW?

C.R.: – Zorro faktycznie od początku do końca jest naszym urządzeniem – zostało nawet opatentowane w Urzędzie Patentowym RP oraz w innych krajach. Dodatkowo produkujemy również urządzenia do paczkowania wody pitnej w woreczki foliowe, dzięki czemu mamy właściwą jakość wody dostar-

czanej w sytuacjach awaryjnych oraz przede wszystkim jesteśmy w stanie obsłużyć logistycznie cały obszar działalności danego przedsiębiorstwa wodociągowego.

A.L.: – Woreczki foliowe w 2020 roku? Czy to nie jest wbrew ekologii?

C.R.: – No właśnie to jest ekologia. Nie mówimy o powszechnym picu wody z woreczków foliowych, tylko o gotowości dostaw wody w sytuacjach awaryjnych. Jeśli ktoś ma inne zdanie w tym zakresie, proponujemy odwiedzić pierwszy lepszy sklep spożywczy – 80% produktów pakowanych jest w folię PE. Jeśli ktoś postrzega ekologię tylko poprzez montowanie poidełek i picie wody z plastikowych bidonów, to my to rozumiemy i akceptujemy. Jednakże jest czymś innym propagowanie stylu codziennego picia wody w butelkach, a czymś innym gotowość dostaw wody na godzinę „W”. Pomysł paczkowania wody, niestety, nie jest naszego autorstwa – zacerpnęliśmy ze wzorców szwajcarskich, a Szwajcarów z pewnością nie możemy posądzać o brak ekologii. Wszyscy pamiętamy powódź z 1997 roku i później z 2010 roku. Pamiętamy także ostatni rok w Skierniewicach, kiedy zwyczajnie zabrakło wody w studniach i trzeba ją było racjonować. Wtedy nasuwa się pytanie: „Jak dostarczyć wodę do wszystkich odbiorców?”. Problematyczną i starą cysterną do 20 czy 50 tysięcy mieszkańców? Korporacyjną wodą butelkowaną w butelkach PET, kupioną w portugalskiej Biedronce? A może lepiej w biodegradowalnych woreczkach z własnym logo wodociągów, z dostawą w ciągu kilkadziesiąt minut od momentu zaistnienia problemu? Dystrybucja takiej wody zwyczajowo odbywa się w czystych firmowych samochodach przez uśmiechniętych pracowników wodociągów. Wiemy swoje, bo sposób rozwiązania tego problemu jest chwalony przez lokalne sanepidy, a co najważniejsze – obecnie roszczeniowe społeczeństwo reaguje bardzo pozytywnie, dostając w trakcie awarii czystą wodą w workach. Ten aspekt jest naprawdę nieoceniony, bo, jak wiemy, nie ma nic gorszego jak społeczeństwo, które skarży się na wodociągi do burmistrza czy prezydenta. Jako ciekawostkę powiem tylko, że mamy klientów, którzy mają w swoim przedsiębiorstwie nawet dwie paczkowarki...

A.L.: – Jakie macie plany na przyszłość?

C.R.: – Właśnie teraz uruchamiamy produkcję generatorów dwutlenku chloru o małych wydajnościach, dedykowanych dla klientów, którzy potrzebują skutecznego i trwałego dezynfektanta do zwalczania mikroorganizmów występujących w sieci czy też bakterii *Pseudomonas* lub *Legionelli*. Z racji tego, że obecnie jako generalny wykonawca realizujemy modernizację dość dużej stacji uzdatniania wody i na czas remontu potrzebujemy zastępczego systemu uzdatniania wody, postanowiliśmy stworzyć profesjonalną kontenerową stację uzdatniania wody. Będzie ona miała wydajność 2500 m³/d (25 tysięcy odbiorców) i będziemy w stanie ją dostarczyć i uruchomić w ciągu 24 godzin.

Mamy w głowach wiele ciekawych projektów, mamy swoje marzenia i szerokie plany. Ograniczają nas tylko czas i nieodgadnięty okres, który może być szansą, ale też zagrożeniem...